Nr. 75. We Lwowie — Niedziela dnia 15. marca 1896. **Rok XXX**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grüdergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.**

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Austr. węg. Bank państwowy.

Die Österreichisch-ungarische Reichsbank.

Lwów d. 14 marca.

Dzienniki wiedeńskie zapisały w tych dniach wiadomość, iż prezydent ministrów, hr. Badeni, odwiedził gubernatora Banku austro-węgierskiego, tajnego radcę Kautza i że przy tej sposobności został mu przedstawiony także jeneralny sekretarz tego potężnego zakładu finasowego, p. Mecenseffy.

Z tonu i treści tej notatki nie można jednak wnosić, jakoby wizyta hr. Badeniego u p. gubernatora Banku austro-węgierskiego w kołach giełdziarskich uczyniła wrażenie zbyt miłe. Owszem — w słodko cierpkich półsłówkach przyznają się one do tego dość wyraźnie, iż nie spodziewają się po tym akcie uprzejmości ze strony p. prezydenta ministrów czego dobrego.

Dziś rozpocząć się miały we Wiedniu na czas dni trzech obliczone układy pomiędzy ministrami obu połów monarchii w przedmiocie odnowienia ugody austro-węgierskiej co do spraw wspólnych*). Lecz przy tych układach podobno nie będzie już mowy o odnowieniu przywileju Banku austro-węgierskiego — z tej mianowicie przyczyny, że co do tego punktu rządy: wiedeński i budapeszteński już dawno porozumiały się z sobą i propozycyę swoją zarządowi Banku przedłożyły.

Lecz właśnie propozycye te po tentatom finansowym, stojącym na czele Banku bardzo a bardzo nie przypadły do smaku. *N. fr. Presse* otwarcie nawet wyznaje, że one w zarządzie Banku austro-węgierskiego wywarły „głębokie przygnębienie.“ To jest powodem, iż Bank nie kwapi się jakoś z odpowiedzią na propozycye ministeryalne.

„Nie potrzeba upewniać — pisze dalej *N. fr. Presse* — że w zarządzie Banku panuje dla propozycyj obu rządów usposobienie w najwyższym stopniu nieprzychylne. Bank poczytuje projektowaną organizacyę za niewykonalną, a warunki finansowe uważa za niepospolicie twarde. Czy więc Bank zechce ograniczyć się tylko do uzasadnienia wręcz odmownej odpowiedzi, albo czy zechce opracować kontrpropozycye, dotąd nie jest rozstrzygniętem.“

Czyż więc obecny prezydent ministrów, hr. Kazimierz Badeni, był u gubernatora Banku austro-węgierskiego z wizytą w roli pokornego suplikanta, ażeby wyprosić u jego obrażonego majestatu przebaczenie dla zuchwałych propozycyj rządowych, i skłonić go do udzielenia łaskawszego posłuchu dla życzeń obu ministeryów? Dawniej tak bywało — kiedyto za dobrych biurokratycznych czasów Rothschildy z góry traktowali ministrów austryackich, jak spanoszony arendarz galicyjski doprowadzonego przez jego „delikatny rozum“ do bankructwa szlachcica wioskowego. Wtedy Bank ów, nazwany niewiadomo z jakiej racyi „Bankiem narodowym“, zajmował w obec państwa stanowisko zupełnie samodzielne i niezawisłe i nie on od rządu, lecz rząd w obec niego pozostawał w stosunku zależności.

Ale te czasy minęły. Od czasów Dunajewskiego, którego imię po wieczne czasy w kołach finansistów wiedeńskich będzie przeklinanem, rząd austryacki nie potrzebuje już Bogu dzięki nadsłuchiwać tak lękliwie, czy Rothschild jest z ministrów zadowolony, albo niezadowolony?... Węgry zdobyły sobie także, jako państwo, tyle niezależności, że chociaż u siebie w domu poddają się dobrowolnie służbie interesów kapitalistycznych, to jednak, jeżeli zechce rząd budapeszteński, może także stanąć w obec potentatów giełdowych niezawiśle. I na tej podstawie opierają się najnowsze propozycye obu rządów względem reformy Banku austro-węgierskiego.

Propozycye te wywołały, jak powiedziano wyżej, w kołach finansowych najwyższe niezadowolenie. I czemu? Oto dlatego, iż dość jeszcze nieśmiało i bardzo umiarkowanie zmierzają do zapewnienia w zarządzie Banku na przyszłość, obok mężów zaufania uprzywilejowanych akcyonaryuszów, także — odpowiednie miejsce reprezentantom władzy państwowej. I to żądanie, wyrażone w najskromniejszej formie, oburza i przeraża do niedawna jeszcze wszechmocne koło wielkich finansistów. Doznali bowiem ci panowie takiego niemiłego uczucia, od którego trudno obronić się śmiertelnemu człowiekowi, gdy widzi, iż to, co poczytywał za niewzruszoną i nietykalną świętość, zaczyna się chwiać i rozpadać... *O weh!..*

Rada zawiadowcza Banku austro-węgierskiego jest tak mocno oburzoną propozycyami ministeryalnemi co do warunków przedłużenia nadal jego przywilejów, że nie ma nawet ochoty gadać o tem — i wobec tak bardzo naprężonej sytuacyi, oddaje hr. Badeni wizytę panu Kautzowi, prezydentowi Banku austro-węgierskiego.

Cóż on mógł powiedzieć podczas tych odwiedzin gubernatorowi i jeneralnemu sekretarzowi Banku austro-węgierskiego?

My tam przy tem nie byliśmy, ani też, mówiąc prawdę, nie możemy się tem pochwalić, jakoby Jego Ekscelencya pan prezydent ministrów spowiadał się przed nami z treści rozmowy z owymi dygnitarzami; pan Kautz i pan Mecenseffy również...

O ile jednak znamy sposób myślenia i charakter stanowczy hr. Badeniego, z pewnością nie po to on chodził do pana Kautza, ażeby go prosić o zmiłowanie i litość dla propozycyj ministeryalnych względem reformy Banku austro-węgierskiego. Uprzejmie, gładko, z „badeniowskim“ uśmiechem, błądzącym pomiędzy jowialnością a ironią, powiedział on zapewne pp. Kautzowi i Mecenseffyemu mniej więcej tyle:

— Co też panowie łaskawi zamierzacie odpowiedzieć na nasze (rządowe) propozycye, względem warunków przedłużenia przywileju Banku austro-węgierskiego? Odpowiadajcie, co chcecie. Lecz muszę uprzedzić, iż rząd od tego, co powiedział, nie ustąpi. I jeżeli Bank uznałby za stosowne propozycyj naszych nie przyjąć, w takim razie jesteśmy przygotowani do tego, iż będziemy musieli radzić sobie bez pomocy wielce szanownych Panów Dobrodziejów...

— A jak?

— Całkiem po prostu przez utworzenie *austro-węgierskiego Banku „państwowego“*...

Wrażenie piorunujące. Już dziś zbiera się we Wiedniu komisya, wyznaczona przez Radę jeneralną Banku austro-węgierskiego, ażeby propozycye ministeryalne czemprędzej wziąć pod ścisłą rozwagę...

*) Przyjazd ministrów węgierskich do Wiednia celem podjęcia dalszego ciągu rokowań ugodowych — został odroczony (Patrz Telegr.).

Program austryackiego ministra rolnictwa.

Lwów d. 14. marca.

Grawamina, wypowiedziane w Radzie państwa co do stanu rolnictwa austryackiego, nie odznaczają się ostrym tonem i nie godzą w niczyje interesy. Telegramy przyniosły wiadomość z Berlina, iż tamtejsze kupieckie i przemysłowe koła postanowiły wystąpić przeciw uroszczeniom rolników. W Austryi o niczem podobnem mowy nie ma, w Austryi agraryusze z żądaniami swymi nie stają w sprzeczności do żadnych innych warstw społecznych. Zakładem powodzenia ich akcyi jest roztropne umiarkowanie, wskazujące, czego można słusznie żądać, a co leży po za granicami możliwości

Pominąwszy sprawy podatkowe, które należą do wydziału ministra skarbu i sprawę ugody z Węgrami, będącą właśnie w toku, a zatem nie nadającą się do rozpraw i dyskusyi, na wszystko, co powiedział p. Kozłowski, każdy zgodzić się może. Podpisać się można bez namysłu pod twierdzeniem tego posła o identyczności interesów wielkiego i małego rolnika, o zadaniach społecznych wielkiej posiadłości, które jednak powinny być faktycznie spełniane i wreszcie każdy łatwo się z nim zgodzi co do tego, iż najbardziej piekącą dla rolnictwa sprawą, raną jego najboleśniejszą są, nadużycia w handlu zbożem. Wynaleziono dla tego handlu nowy nawet termin techniczny „pszenica papierowa“, a ministerstwo bardzo gorliwie studyami nad tym nowym gatunkiem zajmywało się od dawna. Sprawa to jednak nie łatwa i trzeba wprzód poznać się z nią gruntownie, objąć w najmniejszych szczegółach, aby wskazać miejsce i źródło złego, a w następstwie także odpowiedni środek leczniczy.

W jednym, jedynym punkcie nie zgodził się minister rolnictwa hr. Ledebur z poglądami, wypowiedzianemi przez dr. Kozłowskiego, a mianowicie z żądaniem, aby przed przedkładaniem projektów melioracyjnych, subwencyonowanych, wprzódy trzeba było koniecznie przeprowadzić i uregulować stosunki, wynikające z prawa wodnego w danem miejscu. Ministerstwo rolnictwa — mówił hr. Ledebur — starało się zadość uczynić życzeniom Wydziału krajowego galicyjskiego i odstąpiło od bezwzględnego wykonywania projektów we wszelkich wypadkach. Również też nawiązało ministerstwo z innymi ministerstwami rokowania dla skrócenia postępowania w kwestyi regulacyi praw wodnych.

Przemówienie hr. Ledebura było niejako programem ministerstwa rolnictwa — a że bądź co bądź program taki nie może być dla nas obojętnym, zwłaszcza, że i sprawy galicyjskie są nim objęte — więc bodaj w streszczeniu uważamy za niezbędne mowę hr. Ledebura podać.

Hr. Ledebur po dłuższym wstępie i zwalczeniu wywodów p. Kozłowskiego w sprawie wyżej zaznaczonej, tak dalej mówił:

Ministerstwo stara się zadośćuczynić ile możności żądaniom kół interesowanych co do subwencyj na cele rolnicze. W tej sprawie jednak trzeba zachować pewien porządek. Ministerstwo subwencyonować będzie i nadal pewne specyalne przedsięwzięcia, ale tam, gdzie istnieją krajowe rady kultury, one powinny się zająć rozdziałem sum, przeznaczonych przez rząd na subwencye, bo one tylko mogą dokładnie znać stan i potrzeby kraju.

Co do Galicyi, to rząd myśli przystąpić do założenia w niej kilku nowych szkół rolniczych, a także do założenia stacyi doświadczalnej w Krakowie.

W sprawie szczepienia tuberkulicy porozumiało się ministerstwo rolnictwa z ministerstwem spraw wewnętrznych, aby urzędnicy polityczni mieli sobie poruczone rozdawnictwo tuberkuliny między rolników. Tuberkulicę już wyrabia weterynarski instytut bakteryologiczny w równej dobroci jak zagranicą a ministerstwo rolnictwa zażąda wkrótce specyalnego kredytu na stworzenie specyalnie rolniczego instytutu bakteryologicznego.

Obowiązkowe szczepienie bydła będzie zapewne rzeczą ustaw krajowych. W sprawie tej studya są jeszcze w toku, a tylko na doświadczenia Moraw można się tu powołać. Krajowa ustawa tamtejsza, uchwalona pierwsza i jedyna w Austryi, straciła obecnie moc obowiązującą, a zatem ten środek nie okazał się dobrym.

Ministerstwo jest przekonane, że dla podniesienia chowu koni koniecznym jest koń krwi pełnej. Kto przeciw wyścigom występuje, zapomina, iż wprawdzie z nimi jest gra połączona, ale ona nie jest od nich nieodłączną, a następnie przeocza, iż z jednej strony dla samej armii koniecznie są potrzebne dobre konie, z drugiej zaś strony ministerstwo w wyścigach ma wskazówkę, jakie ogiery może nabywać. Wśród nagród wyścigowych jest jedna, której warunkiem odstąpienie zwycięscy na rzecz ministerstwa za cenę 5.000 zł. Tak nabył rząd ogiera Orvert'a, za którego mu później ofiarowano 60.000 zł. Ministerstwo przy zamierzonej nowej systemizacyi stacyj rozpłodowych rozważy potrzebę założenia stacyi ogierów w Karyntyi.

Surowość prawa lasowego dałaby się usunąć przez to, że ustawy krajowe wykończyłyby w szczegółach wedle stosunków miejscowych ogólną ustawę o policyi lasowej, wydaną dla całego państwa.

Rząd oddawna uznał konieczność reformy w prawie łowieckiem. Prawo takie powinno z jednej strony odpowiadać życzeniom rolników, uprawiających rolę, ale z drugiej znowu nie powinno uniemożliwiać polowania, które ma przecież wielkie znaczenie dla gospodarstwa społecznego. W kwestyi tej rzucono się z razu na drogę nowel. Nie osiągnięto dobrych rezultatów. Obecnie poszczególne kraje same występują z projektami specyalnych ustaw, a najlepszą w tym względzie próbą będzie zapewne morawska. Kto występuje z żądaniem, aby każdemu wolno polować, ten nie patrzy na rzecz ze stanowiska rzeczowego, jeno chciałbyją uczynić narzędziem agitacyi. Agitacya używająca też na swoją korzyść opowieści, niezgodnych z istotnym stanem rzeczy, jest szkodliwą bardziej, niżby to kto mógł sądzić.

W tym roku już np. gminne polowanie w powiecie kremskim, obejmujące około 1000 km.^{2} lasu, musiało być wydzierżawione za jednego złotego, bo nie było nikogo, ktoby chciał się narazić na późniejsze szykany włościan. Gdzieindziej wcale nawet nie można było wydzierżawić polowania dla tej samej przyczyny. W skutek tego tracą gminy docnody, a upada łowiectwo, które przecież nie może być nieznaczną gałęzią gospodarstwa społecznego, kiedy w r. 1894 wartość sprzedanej zwierzyny w Przedl tawii oceniono umiarkowanie na 5 milionów złotych.

Z zestawienia łowczego dworskiego za ostatnie trzy lata okazuje się, iż na polowaniach dworskich płacono za szkody, zrządzone przez grubego zwierza 46 zł. 79 ct. tj. więcej niż warta była sama zwierzyna, a za szkody przez mniejszego zwierza wyrządzone 2 zł. 50 ct. tj. dwa razy tyle, co sam szkodnik był wart.

Dla zbadania naocznego zarzutów podniesionych przeciw zarządowi funduszu grecko orjentalnego na Bukowinie przyrzekł minister odwiedzić Bukowinę w najbliższym czasie. W każdym razie jednak faktem jest, że bukowińskie lasy, należące do funduszu religijnego a położone na północy i na północnym zachodzie kraju są zagospodarowane wzorowo. Toteż nie o nich mówił p. Stefanowicz. Część druga lasów leży w górach, gdzie racyonalne gospodarstwo jest faktycznie utrudnione i gdzie już i dawniej zachodziły pewne nieprawidłowości. W każdym razie należałoby wprzód rozważyć, czy można zarządowi leśnemu uczynić zarzut, iż pustoszy lasy, bo to przecież najcięższy zarzut przeciw gospodarce leśnej.

W ostatnich latach dochody z lasów funduszowych coraz wzrastały, a okaże się z dochodzeń, czy to się działo kosztem stanu drzewnego. Co do kopalni, to zaprzestano ich eksploatacyi, bo nie przedstawiały możliwości zysku.

Co do zarzutu, uczynionego zarządowi goryckiemu, iż nie ubezpieczył zamku arnodsteinskiego, a gdy tenże się spalił, poniosły domeny państwowe szkodę, to zwrócić trzeba uwagę na to, iż ubezpieczenia budynków rządowych ani nie są dozwolone, ani nie byłoby to korzystnem, boby premii rocznej trzeba było opłacać aż złr. 10,600.000.

Uczyniono zarządowi domen i lasów zarzut, iż zbyt mały wnosi do skarbu dochód z powierzonych sobie dóbr państwowych, mianowicie tylko 2 zł. 7 ct. czystego zysku z hektara. Jest to niższy dochód. niż go w innych państwach osiągają, ale za to też koszt zarządu w innych państwach wynosi 4 zł. 98 ct. od hektara, a w Austryi 1 zł. 26 ct. Ministerstwo stara się usilnie o podniesienie dochodu z dóbr rządowych, ale wszystko się rozbija o brak funduszów na konieczne inwestycye.

Jeżeli fundusz inwestycyjny przyjdzie do skutku, ministerstwo rolnictwa postara się o odpowiednią dotacyę na inwestycye nietylko w dobrach rządowych, ale też i na ogólne ulepszenia w rolnictwie. Zresztą dochody zarządu lasów i domen państwowych zależą od rozwoju ekonomicznego danej prowincyi i rozwoju sieci kolejowej, a oba te czynniki nie wszędzie stoją na tej wyżynie, co za granicą. To też trudno żądać, aby wobec tego zyski równały się zagranicznym.

Rząd w tem przekonaniu przedkłada projekt zawodowych stowarzyszeń rolniczych, iż staną się one fundamentem dalszej trwałej budowy. Nie będzie to ustawa, w którą każdy kraj będzie wtłoczony, jeno ramy, w których rolnicy każdej prowincyi swobodnie się będą mogli poruszać. O ile nie uda się zawrzeć międzynarodowej ugody co do ochrony rolnictwa środkowo-europejskiego przed inwazyą amerykańską, może być tylko mowa o stowarzyszeniach, wywierających wpływ na wewnętrzne rynki zbytu i o usunięcie nieprawidłowego handlu zbożem. Wielka własność chwieje się w swych posadach, średniej grozi upadek, a mały rolnik pędzi nędzny żywot — a wszystkiego tego przyczyną jest coraz większy spadek cen zboża. Nie można winić o ten spadek hiperprodukcyi, bo jeszcze ciągle powinien się austryacki rolnik starać o podniesienie wydajności gleby. Jeszcze z niej wszystkiego, co ona dać może, nie wydobywa się, a zatem staraniem rządu będzie rozpowszechnić techni-

48

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Boroński mówił, a życzliwy Rowieński nie mógł długo rozpędzić niezadowolenia, pochodzącego stąd, iż na razie nie wiedział, jak się zachować wobec domownika Odrowąża, iż nigdy nie przypuszczał spotkania się z takowym.

Powoli jednakże w ciągu rozmowy pierwsze zażenowanie mijało i Rowieński odzyskiwał siebie. Boroński był człowiekiem doskonale wychowanym, nie robił żadnej do przeszłości alluzyi, nie natrącał o przedmiot, o którym nie wiedział, co myśli autor. Ten też o nic nie pytał.

Rozmowa ta długo trwać nie mogła na tym stopniu, między tymi dwoma ludźmi, tem więcej, że Rowieński w miarę, jak go opanowało pierwsze wrażenie, wywarte tą wizytą, zaczął widzieć w niej naturalny środek uspokojenia tych ciekawości, które go od tak dawna dręczyły.

Już setny raz miał pytanie na ustach, któreby wprowadziło konwersacyę na tory jemu pożądane, ale nie mógł wykrztusić go z gardła. Nużże by się dowiedział, że ta kobieta, której nadzieją odzyskania zaczynał się łudzić, bawić i cieszyć, była już na zawsze dla niego straconą. Nużże by się dowiedział, że była.. szczęśliwą, bez niego, który od pół roku żył tylko jej wspomnieniem.

Milczał więc i mówił tyle, by Boroński nie ustał. Zastanowił go on tylko swoją werwą, jakby wymuszoną i usiłującą rozbudzić go, swoim wzrokiem obserwacyjnym, który, widział to Edward, badał jego i jego mieszkanie notował w pamięci i portret Olgi, zawieszony w sposób nie pozwalający wątpić co do miejsca, jakie on moralnie w tym gabinecie zajmował a legja rozrzuconych jej fotografii.

Ta bystrość obserwacyjna Borońskiego wydała się Edwardowi podejrzaną, napełniła go nową ciekawością. Czy tenże przyjeżdżał tylko do Zakopanego, by widzieć chorego na piersi kuzyna? Czy po to tylko?

Zresztą nie lubiał on być badanym, bo skłonnym był sądzić, że wszyscy ludzie, jak on obdarzeni są tąsamą siłą obserwacyi, zdolnej odkryć stan duszy człowieka, i jego mieszkanie.

To badanie robiło mu tem większą przykrość, bo mogło go ośmieszać w oczach Borońskiego, jeśli był spostrzegaczem. Wszakże by on był śmiesznym w tym mauzoleum wspomnień Olgi, jeśliby ta o nim dawno zapomniała. Ale te wszystkie myśli nietłumiły wyrastającej ciekawości. Miał w rękach sposobność dowiedzenia się wszystkiego, wszystkiego tego, co go mogło uszczęśliwić, lub pogrążyć może w rozpaczy, o jakiej sobie wyobrażenia stworzyć nie mógł. Wszakże wszystko może było lepszem od niepewności, trawiącej go od pół roku do niezniesienia, do szaleństwa, odbierającej mu twórczość i ubóstwiany spokój.

— Pan jeszcze długo tutaj zabawisz? — zapytał.

— Wyjeżdżam jutro rano.

— Jutro rano...? — powtórzył pytając Edward.

Boroński wreszcie spostrzegł, iż wizyta jego jest dla Rowieńskiego cierpieniem. Powstał i żegnał się, zażenowany prawie tym zimnem człowieka, którego znał serdecznym. Edward go niezatrzymywał, bo niewiedział, co sam chce.

Ciekawość go dręczyła, ale właśnie dla tego jej się obawiał i ustąpić jej nie chciał. U drzwi jednakże, odprowadzając człowieka, z którym się już nigdy w życiu może spotkać nie miał, z którym go wiązały wspomnienia przecudnych życia chwil, z którym go teraz złączył wypadek, odżył w nim autor.

— Pan bawisz tu tydzień i dopiero dzisiaj, w wilię wyjazdu, przypomniałeś mnie sobie, mnie, z którym...?

Urwał bledniejąc. Boroński się tłumaczył, ale tłumaczenia jego nie słyszał Edward, bo nagle zapytał:

— Pan Odrowąż zdrów?

— Zdrów! — odparł lakonicznie Boroński i wyszedł.

Edward rzucił się na fotel, zmęczony i rostrojony. Nie mógł się połapać w tych zajściach z przed chwili. Jakto? On miał tutaj domownika Odrowąża i Olgi i nie dowiedział się nic od niego? Jego może przysłała tu Olga, i on jej przywiezie odpowiedź, iż widział pana Rowieńskiego, który nawet nie był ciekawy jej losów, ażali żyje...?

To być nie mogło. Ale on też nie mógł się pytać o kobietę, która się o niego nie spytała . . . .

. . . .

Ale to on wszakże ją opuścił, a nie ona jego.

Mordował się formalnie sam z sobą, jak może nigdy. Męczył się dzień cały. Duma jego, obrażonego mężczyzny, nie pozwalała mu dać poznać komukolwiek, że cierpiał z powodu miłości do kobiety, która oń nie spytała. Duma jego, jako myśliciela i autora nie pozwalała mu się przyznać do winy, do błędu życiowego, że opuścił szczęście, za którem teraz tęsknił i bolał.

Męczył się więc dzień cały, a wieczór zastał go jeszcze przykutego do krzesła, całego w swym wzroku, utopionym w portrecie Olgi, oblanego zimnym potem, rozmarzonego wspomnieniami chwil dwuletniej przestrzeni czasu, które wszystkie powtóre z tą kobietą w tych kilku godzinach całkowicie przeżył

Jakże ona dlań była wzniosłą? Jakże ona w tej oddali zyskała. Jakąż ona wyborną była duszą? Jakże dla jego szerokiej intelligencyi stworzoną?

Zerwał się z krzesła i krzyknął prawie z rozpaczy. Jeśliby jeszcze z sobą walczył, jeśliby nie uległ podszeptom łamiącego dumę serca, toby pozostał dalej w tych górach zaczynających mu być wstrętnemi, z tą tęsknotą, najstraszniejszą ze wszystkich, bo za przeszłością do odzyskania może jeszcze możliwą, z tem cierpieniem niepewności.

Boroński miał wyjechać nazajutrz ze świtem. Borońskiemu winien był wizytę. Narzucił futro, uchwycił czapkę i wybiegł na gościniec, otoczony lasami, pogrążony w ciemności, oświecony tylko blaskiem śniegu, prószącego i pokrywającego ziemię.

Cisza gór i zimy go otrzeźwiła. Ta imponująca cisza zimy w Zakopanem, której łaknął temu lat dwa, która go nużyła dzisiaj, której już miał dosyć, bo wyobraźnia stawiała mu wciąż w oczach tak odmienny, nieharmonizujący z nią obraz.

Widział się wciąż na jakimś balu wśród gwaru i muzyki i widział wciąż Olgę otoczoną i śliczną w swej białej powłóczystej sukni, w swych brylantach, szukającą i zawsze go znajdującą wzrokiem.

To widzenie doprowadzało go do szaleństwa.

Czas upływał. Boroński nie wracał i gdy raz pani Duclos weszła do Odrowąża, wejście to samo przez się już go zastanowiło.

Najpierw odwiedzała go rzadko, chyba w interesie dotyczącym Olgi, a fizygnomia jej tym razem zdradzała pewne zafrasowanie starej guwernantki, niepokojącej się tylko o swoją pupilkę.

— Masz pani niezawodnie mi coś do zakomunikowania — odezwał się wesoło pierwszy hrabia, który od wyjazdu sekretarza, bywał spokojniejszy i w lepszem usposobieniu. Najprzód spodziewał się on dobrych wiadomości, powtóre zdawało mu się, iż światowość Olgi była odmianą jednej i tej samej u niej fazy, a po trzecie postanowił ewentualnie w ostateczności interweniować. Ta wytknięta droga uspokoiła więc jego trwogę o przyszłość córki.

(C. d. n.)

czną wiedzę rolniczą w najszerszych kołach.

Rząd świadom jest tego — kończył minister — iż stoi przed kwestyą agrarną, wielką i pilną, a ministerstwo rolnictwa — jak to jest jego tradycyą — zdala od kwestyj politycznych, dołoży całego starania, aby zadania poruczone jego zarządowi, wypełnić na pożytek rolnictwa i gospodarstwa ekonomicznego państwa.

Odjazd hr. Gołuchowskiego z Berlina.

Lwów, dnia 14. marca.

Syt biesiad i nadzwyczajnych wyszczególnień ze strony obojga cesarstwa i niemieckich mężów stanu, odjechał hr. Gołuchowski wczoraj pod wieczór z Berlina. Równocześnie prawie rozesłano z Berlina komunikat, donoszący, że o pobycie w Berlinie wyraża się otoczenie hr. Gołuchowskiego z wielkiem zadowoleniem, a to zarówno z powodu napotkanej wszędzie najuprzejmiejszej gościnności, jak z powodu osiągniętych praktycznych wyników, tudzież że hr. Gołuchowski podczas kilkakrotnych konferencyj z kierującemi osobami, znajdował zawsze uprzedzającą życzliwość, a zarazem okazała się z obu stron zupełna zgoda we wszystkich sprawach bieżących. Daleko ważniejszym jest fakt, że hr. Gołuchowskiego odprowadził na dworzec kolejowy, między innymi, nietylko ambasador włoski, jako przedstawiciel jednego z członków trójprzymierza, ale także ambasador angielski.

Także wczoraj, przed południem, złożył ces. Franciszek Józef wraz z małżonką wizytę królowej angielskiej w Nizzy, i gdy cesarzowa odjechała, cesarz jeszcze pozostał u królowej. Wizytę tę dyktowała grzeczność, ale nie byłaby ona przyszła do skutku, gdyby tradycyjna przyjaźń anglo-austryacka była zachwiana, lub gdyby między gabinetem angielskim a którym z członków trójprzymierza, reprezentowanego przez cesarza, zachodziły jeszcze kwasy lub zgoła nieporozumienia, jak to zwłaszcza po telegramie ces. Wilhelma do prezydenta Transvaalu twierdzono. Dzień przedtem zresztą możliwe tego rodzaju przypuszczenie było rozwiane, rozesłano bowiem z Wiednia zapewnienie: „Jutrzejsze spotkanie się ces. Franciszka Józefa z królową Wiktoryą wiąże się o tyle z pobytem hr. Gołuchowskiego w Berlinie, iż wspólność interesów austro-węgierskich do tych spraw należy, które są obecnie w Berlinie rozbierane. Trójprzymierze zawarte zostało dla celów ściśle określonych (wspólnej obrony w razie napadu na które z państw trójprzymierza), wszelako poza tem wolno każdemu z jego członków regulować swoje osobne interesa z państwami, do trójprzymierza nienależącemi, co się też nieraz działo. W tym też snać duchu hr. Gołuchowski konferuje w Berlinie o ewentualnem postępowaniu Anglii i Rosyi, zwłaszcza co do Wschodu, z Niemcami“. Jak się zdaje, hr. Gołuchowski ofiarował swoje przyjacielskie usługi Anglii i Niemcom i cel osiągnął.

Ciekawym wielce jest jeszcze dyplomatyczny komunikat *Pester Lloydu* dotyczący podróży hr. Gołuchowskiego do Berlina, a zarazem polemizujący z wywodami rosyjskich *Nowosti*. Komunikat ten opiewa:

„Wszystkie nasze relacye z Berlina stwierdzają zgodnie, że postępowanie dworu i niemieckich kół rządowych z hr. Gołuchowskim było nacechowane najściślejszem zaufaniem, i że pominąwszy szczególne festyny i wysoki order, jaki ministrowi nadano, objawiały się rozmaite oznaki, jak go cenią wysoko, a co nietylko jego urzędu, ale i jego osoby się tyczyło, i obojgu porówno zaszczyt robi. Że polityka w znoszeniu się ministra z decydującemi kołami berlińskiemi **większą** odgrywała **rolę**, niż zrazu zapowiadano, to już wypadki okazały, tem bardziej, gdy i ambasador niemiecki hr. Eulenburg przybył do Berlina na tę schadzkę dyplomatów. Ale z góry zupełnie są wykluczone wszelkie nadzieje lub obawy, że z teraźniejszych konferencyj berlińskich wynikną **znaczne** zmiany w kierunku polityki albo w ugrupowaniu się państw europejskich.

„Kierunek polityki austro-węgierskiej i niemieckiej w sprawach międzynarodowych jest tak dokładnie wytyczony i tak doskonale w praktyce dopisał, że żadne przypadki, żadne prądy bieżące, choćby jak szumnem lub senzacyjnem było ich wrażenie, nie zbiją go z toru. Jak silnie ugruntowane jest stanowisko trójprzymierza w ugrupowaniu państw europejskich, tak też niezmienionem pozostanie stanowisko Włoch w trójprzymierzu. Nietylko uczucia i szlachetność, ale co główna, zimny rozum i praktyczność prowadzą do tego wyniku, że chwilowa klęska Włoch nie może ujmować zdolności ich do zatrzymania w trójprzymierzu.

„Ale w innym także kierunku chyba tylko powrotu do dawnych doświadczonych w praktyce pozycyj, ale wcale nie zmiany, spodziewać się należy. Mamy tu na myśli stosunek do Anglii, i z zadowoleniem zapisujemy głosy pism londyńskich, że oświadczenia br. Marschalla w rajchstagu co do polityki Niemiec w sprawie pomnożenia ich floty wojennej, bardzo mile przyjęto w Anglii, że poczytują je za znak gotowości Niemiec do porozumienia się z Anglią, i że w tym też duchu zrozumiał je lord Salisbury.

„Jeżeli przytem oraz naprawę w stosunkach trójprzymierza do Rosyi konstatować wypada, jakto ostatniemi czasy z szczególnem zadowoleniem podnoszono w pismach niemieckich, to naprawę taką trzebaby juścić powitać jako miłą; dopomogłaby ona pokojowym celom trójprzymierza. Wszakże ten obrót pomyślny podobno nie zaszczepił się w publicznej opinii rosyjskiej na tyle, jakby tego dla samej sprawy pragnąć należało. Na każdy sposób **nie radzimy** oddawać się przesadnym nadziejom w tym względzie. Każdy numer dzienników rosyjskich poucza nas, że opinia Rosyi, jak dawniej tak i teraz wrogą jest trójprzymierzu. Rozumie się, że pisma rosyjskie na najszaleńsze zdobywają się argumenta wobec klęski Włoch, aby trójprzymierze obwoływać jako z kretesem pogrzebane.“

„*Nowosti* sprawiają sobie tę satysfakcyę, iż pismom niemieckim, za zbliżeniem się do Rosyi przemawiającym, dają taką odprawę, że się zapóźno namyśliły; Rosya nie ma żadnego wcale powodu mieniać wypróbowanej przyjaźni Francyi na sojusz z Austro-Węgrami i Niemcami. Stanowisko Rosyi jest obecnie tak korzystne, że już ona nie wróci do dawnych kombinacyj politycznych, których niezdarność praktycznie się wykazała. Włochom, utrzymują *Nowosti*, nie pozostanie jak tylko wrócić do tradycyjnej przyjaźni z Francyą; wszakże sympatye dla Niemiec tylko szkody im przyniosły. A nawet po uregulowaniu sprawy bułgarskiej nawet Austro-Węgrom nie może zależeć na dalszem trwaniu trójprzymierza, i ostatecznie będą się musiały przyłączyć do Rosyi i Francyi, a wtedy będą Niemcy całkiem odosobnione.

„Juścić — kończy *Pester Lloyd* — *Nowosti* są na tyle skromne, iż przyznają, że może proroctwo ich nie całkiem się sprawdzi; sądzą jednak, iż z całą pewnością powiedzieć mogą, że trójprzymierze dogorywa. Basta! Lecz ileż to razy już *Nowosti* i inne pisma czyniły trójprzymierze nieboszczykiem, a jak ono tego jednak żyje? Paplanina ta dowodzi chyba tylko, że pospolita opinia rosyjska niczego bardziej nie pragnie, jak zadać cios zabójczy trójprzymierzu. Ale i to dla nas nie nowina.“

Z innego znowu artykułu *Pester Lloyda* należy przypuszczać, że Anglia zrozumiała swoje położenie, że stać będzie po stronie trójprzymierza, które natomiast nie dopuści, aby sułtan wytoczył sprawę egipską, która jest kwestyą żywotną dla Anglii, jako też w ogóle dyplomacya trójprzymierza dopuścić nie może, aby dyplomacya rosyjska całkowicie zawojowała Portę i sułtana. Trójprzymierze stoi niezachwianie; Anglia się z nim wiąże, choć nie formalnie; naprawa stosunków z Rosyą, jeżeli Rosya zechce miarkować swoje zapędy; w razie przeciwnym zwalczanie tych zapędów — oto, o ile na razie sądzić można, i co z obecnego stanu rzeczy wypływa — znaczenie pobytu hr. Gołuchowskiego w Berlinie.

Uroczysta „Capella Papale“ w sykstyńskiej kaplicy.

Rzym d. 9. marca.

Dnia 3. b. m. z okazyi 18-letniej rocznicy koronacyi Leona XIII., w kaplicy Sykstyńskiej odbyła się uroczysta *Capella Papale*. Około godziny 10. zrana książę Marcantonio Colona, książę-asystent tronu pontyfikalnego, przyjęty został przez Jego Świętobliwość i złożył Mu powinszowania i życzenia; inni wysocy dygnitarze dworu i komendanci korpusów wojska papieskiego, wprowadzeni byli kolejno przed oblicze Ojca św.

O godzinie 11 Papież wszedł do tajemnego przedsionka (antichambre secrète), gdzie oprócz osób, które przyjmował, oczekiwali go: mgrowie della Volpe — majordomo i Casiano d'Azevedo — podkomorzy *(maitre de Chambre)*, oraz szambelanowie pełniący służbę. W otoczeniu swojego dworu Leon XIII. przeszedł do sali tronowej; tu ustawieni szeregiem z szablą w ręku *guarde nobile* oddawali Mu honory wojskowe, a w zastępstwie nieobecnego głównodowodzącego ks. Altieri, ks. de Viano składał Ojcu św. w imieniu całego korpusu życzenia najdłuższego zdrowia i wyrażał przytem uczucia głębokiego przywiązania do Jego dostojnej osoby.

Papież podziękował swoim *guarde nobile* w kilku serdecznych słowach, mówiąc, iż wie, że może liczyć na ich wierność. Następnie wniesiono lektykę z pąsowego aksamitu, zdobną w herby papieskie. Leon XIII. miejsce w niej zajął; dwór utworzył orszak. Po przejściu przez salę Klementyńską, gdzie ustawiona była pikieta z gwardyi szwajcarskiej, przez wielkie schody, przez loże Rafaela, wkroczono do sali zwanej Paramenti, gdyż tutaj Papież przywdziewa tyarę i szaty pontyfikalne.

Ojciec św. udał się pieszo na salę *Ducale*, gdzie na wzniesieniu stała *Sedia Gestatoria*, otoczona *Sediarii'ami*, przybranymi w tuniki z pąsowego aksamitu i sześciu gwardzistami szwajcarskimi (guardes suisses), trzymającymi w ręku średniowieczne miecze obosieczne. Papież zajął miejsce w *Sedia*, którą silni *Sediarii* unieśli natychmiast na ramionach wśród okrzyków rozentuzyazmowanego tłumu.

Orszak ustawił się w następującym porządku: na czele — prokuratorowie świętych pałaców apostolskich, kapelani, sekretarze honorowi, adwokaci konsystorscy, metr pałacowy *(maitre de palais)* prałaci audytorowie roty; dalej J. E. ks. Ruspoli, mistrz św. Hospicium, krzyż papieski, niesiony przez kapelana, dalej święte kollegium kardynałów, w powłoczystych szatach, których długie ogony z pąsowej materyi, niosą *Conditorii* w strojach fioletowych (powszechną uwagę zwracał kardynał Ledóchowski, którego powierzchowność, szlachetna i wspaniała postawa, czynią zawsze na zgromadzonych szczególne wrażenie) — wreszcie wice-kamerling książę asystent tronu. Nakoniec oto, sam Ojciec św., niesiony w swej *Sedia* wśród *flabelli*, wielkich wachlarzy z piór białych, które trzymają kanonicy tajni *(camerrieri-segretti)*, dwór i główny sztab gwardyi otaczający Papieża, błogosławiącego obecnym.

Za Ojcem św. postępują: patryarchowie, arcybiskupowie, biskupowie asystenci tronu, mgr. majordomus, biskupowie nie-asystenci, podkomorzowie, protonotaryusze apostolscy i prelatura.

Podwójny szpaler gwardyj palatyńskich z trudnością może powstrzymać tysiące osób, cisnących się z obu stron wzdłuż całego przejścia od sali *Ducale*, aż do kaplicy Sykstyńskiej. W chwili tej widok jest wspaniały, niezrównany, bo jedyny w swoim rodzaju.

Za ukazaniem się papieża rozległy się zewsząd entuzyastyczne okrzyki: *Viva il Papa! Viva il Papa — Re!* itd. itd. i ustały dopiero, gdy podwoje kaplicy Sykstyńskiej zamknęły się za orszakiem.

Ojciec święty zasiadł na tronie, pokrytym atłasem białym i ustawionym przy ołtarzu; zmienił tyarę na lżejszą mitrę, poczem rozpoczęła się msza św. Celebrował ją pontyfikalnie kardynał Serafino. Słynne chóry kaplicy Sykstyńskiej, pod dyrekcyą maëstra Mustaphy, wykonały z właściwem sobie mistrzowstwem mszę Palestryny: „Assumpta est Maria“.

Pod koniec ceremonii Ojciec św. udzielił błogosławieństwa apostolskiego, a sakramentalne słowa odśpiewał głosem silnym i nadzwyczaj czystym. Następnie, zająwszy znowu miejsce w *Sedia*, powrócił do swych apartamentów tą samą drogą i z tym samym ceremoniałem, co poprzednio, pozdrawiany znowu gorąco po drodze przez tłumy.

W kaplicy Sykstyńskiej wzniesione były piękne trybuny dla ciała dyplomatycznego, dla wielkiego mistrza Zakonu maltańskiego, dla rzymskiego patrycyatu i dam, zaopatrzonych w specyalne zaproszenia.

O $4^1/_2$ po południu miano odśpiewać solenne „Te Deum“ w kościele św. Piotra, lecz po smutnych wiadomościach, nadeszłych tego dnia rano z Afryki, Ojciec św. rozkazał odłożyć to nabożeństwo do oktawy.

Z Izby sądowej.

Lwów d. 14 marca.

„Schlug fest, schrei gewalt“.

Przed karnym sądem powiatowym sek. III rozegrał się wczoraj epilog głośnej sprawy p. Władysława Matkowskiego koncepisty krajowej dyrekcyi skarbu z właścicielem sklepu obuwia karlsbadzkiego Herszem Tendlerem. O ile sobie czytelnicy przypominają pan. M. zakupił w tym sklepie parę butów za 9 zł. 50 ct. która już po kilkorazowem użyciu rozpadła się i porozłaziła. Oburzony tem przyszedł do sklepu i czynił kupcowi Tendlerowi wyrzuty.

Grzeczny ten i sumienny kupiec, napadł p. M. z subjektami i obił niemiłosiernie.

P. M. oskarżył Tendlera o pobicie, Tendler zaś w przekonaniu, że zdoła wykręcić się od winy, zaskarżył p. M. o napad, po biciu i powołał wszystkich swych subjektów na świadków.

Przy wczorajszej rozprawie wyrokujący sędzia adjunkt p. Jasiński uwolnił p. Matkowskiego oskarżonego o przekroczenie z §§ 496, 488, 411, 468 w zupełności. Herscha Tendlera zaś za przekroczenie z §. 411 skazał na 10 dni aresztu, zamieniając karę na grzywnę w kwocie 150 *zł.*, tudzież przyznał panu M. odszkodowanie w kwocie 50 zł.

Obrońca Tendlera odwołał się od wyroku.

Towarzystwo oficyalistów prywatnych.

Lwów d. 14 marca.

Na wczorajszem zebraniu rady nadzorczej uchwalono na wniosek komisyi petycyjnej, przedstawiony przez p. Stadnickiego, rozdać 405 zł. na jednorazowe datki, a dalej przyjąć na powrót do Towarzystwa 16 wykreślonych członków i restytuować im nabyte dawniej prawa. Uchwalono też, aby na przyszłość członkowie wstępujący do Towarzystwa a liczący więcej niż 40 lat przedstawiali lekarskie świadectwo zdrowia.

P. Myszkowski imien. komisyi dla statutu pensyjnego określa zasady, na jakich zdaniem komisyi powinien być zorganizowany przyszły instytut pensyjny dla urzędników prywatnych. Zasadami tymi są: przymusowe należenie do instytutu, podział jego na prowincye, zarząd autonomiczny w prowincyonalnych oddziałach, i udzielanie nietylko emerytur, ale i wsparć dla wdów i sierót. Również postanowiono urgować założenie instytutu pensyjnego odrębnie od sprawy stanowiska prawnego oficyalistów w społeczeństwie i od kwestyi, co się stanie z towarzystwem po wejściu w życie instytutu.

Stypendyum im. Zawadzkiego (75 zł.) uchwalono nadać Hip. Żółczyńskiemu, uczniowi lwowskiej szkoły realnej.

Uznano wybory delegatów mościskiego p. Witowskiego, i zastępcy p. Dobryńskiego za prawne, a następnie rozstrzygnięto kilkanaście kwestyj spornych na podstawie statutu, w których do rady nadzorczej zwróciły się oddziały prowincyonalne.

Najdłuższą dyskusyę wywołało żądanie oddziału jarosławskiego, aby znieść opłaty na fundusz rezerwowy. Wszyscy mowcy sprzeciwili się temu, bo opłaty Towarzystwa i tak są niskie w stosunku do korzyści, jakie członkowie otrzymują. To też rada wniosek ten odrzuciła, tak samo jak szereg oryginalnych wniosków oddziału kolbuszowskiego.

Nakoniec wybrano do wydziału centralnego na lat 3 pp. Adolfa Stronera, Krzysztofa Kreppla, Józefa Padewskiego, na rok zaś jeden dr. Gustawa Piotrowskiego, poczem przewodniczący odroczył narady do dziś na godz. 10. rano.

Lwów d. 14. marca.

Na dzisiejszem zebraniu rady nadzorczej uchwalono najpierw na wniosek, postawiony jeszcze onegdaj przez p. Mazurkiewicza, wezwać wydział centralny, aby udał się z prośbą do zarządów zdrojowisk krajowych i zakładów kąpielowych a także do redakcyj dzienników, aby pozwoliły członkom niezamożnym towarzystwa korzystać z kąpieli i gazet za zniżoną opłatą.

Następny punkt porządku dziennego był tematem długich rozpraw. Komisya rachunkowa zaproponowała, aby przyznać funkcyonaryuszowi towarzystwa dodatki pensyjne. Mimo przemówienia za wnioskami komisyi hr. Stefana Zamojskiego, uchwalono te dodatki tyko niektórym urzędnikom, inni, na których pp. openenci nie byli łaskawi, nic nie dostali.

Przystąpiono do budżetu na rok 1896 i uchwalono go wedle preliminarza w ogólnej sumie 92.650 zł. dochodu i 73.374 rozchodu.

Na wniosek p Gobuda, który podniósł, iż dziennikarstwo galicyjskie zawsze szczerą sympatyą otaczało towarzystwo oficyalistów prywatnych, uchwalono zapisać towarzystwo w charakterze członka wspierającego do towarzystwa dziennikarzów polskich.

Po wyrażeniu wdzięczności za pracę wydziałowi centralnemu i uznania za poparcie dziennikarstwu, zamknął przewodniczący narady, nawołując zebranych do zachęcania towarzyszy do wstępywania do towarzystwa.

KRONIKA.

Lwów d. 14 marca.

Cesarz wyjeżdża jutro rano z Cap. St. Martin i w poniedziałek wieczór będzie na przedstawieniu teatralnem u hr. Badeniego.

Z armii. Zarządca apteki szpitala garnizonowego we Lwowie, I. Lemberger, przeniesiony został w stan spoczynku. Przeniesieni zostali: kapitan 54 p. p. Aug. Rochel do 95 p. p., a kapitan Franc. Hreglianowic z 55 do 6 p. p., porucznik Jan Ziak z 15 p. p. do zakładu geograf., oficyał rach. Jan Cavie z Przemyśla do Bileku, kap. Jan Kuliński z komendy I. korpusu do komendy placu w Krakowie. Do nieczynnego stanu obrony krajowej przeniesieni zostali: asystenci-lekarze w rezerwie: Wacław Pumr ze szpitala garniz. w Krakowie i Hirsch Fruchtman z 80 p. p. Do stanu prezencyjnego przeniesiony został kapitan Edward Malek z 24 p. p. Jednoroczny urlop otrzymał akcesista rach. Aleks. Koch w Przemyślu.

P. Lewakowski nie ma czasu. Organ p. Lewakowskiego ***Kurj. lw.*** donosi: „Dr. Lewakowski nadesłał nam wczoraj telegram następujący: Wobec bardzo ważnych spraw toczących się obecnie w parlamencie, odraczam jawienie się moje przed wyborcami do feryj parlamentarnych“. Jest to szczyt odwagi cywilnej — mniemać o sobie, że jeśliby 48 godzin nie był w parlamencie, to te ważne sprawy inaczej bez niego zostaną załatwione lub wcale nie będą załatwione! Dziwniejszem jest ono u p. Lewakowskiego, który — jak wiadomo — zazwyczaj w interesach własnych podróżuje, zamiast pracować w parlamencie, jak to w swoim czasie namacalnie mu udowodniono. Zresztą samo jawienie się przed wyborcami nie wystarczy w tym razie, — p. Lewakowski jeśli bezzwłocznie nie wstąpi ponownie do Koła polskiego, winien zaraz złożyć mandat i oddać go do rozporządzenia wyborcom, którzy tylko w ten sposób będą mogli na prawdę orzec: czy p. Lewakowski dobrze dotychczas czynił czy też nie.

Niepotrzebne wyjaśnienie. Do domu pod l. 6. przy ul. Ossolińskich weszli wczoraj dwaj przyzwoicie ubrani mężczyźni i poczeli wypytywać stróżową o której godzinie można zastać w domu urzędnika p. Henryka Flach i mieszkającego z nim porucznika p. Jana Gerwackiego. Dozorczyni domu dała im w najlepszej wierze tak dokładne wyjaśnienia, że zaraz na drugi dzień podczas nieobecności obu lokatorów otworzyli drzwi wytrychem i skradli ubrań i mundurów wartości przeszło 100 zł.

Noworodka znaleźli wczoraj robotnicy w piasku obok drogi na górze hyclowskiej; jak długo dziecko w śniegu leżało na razie sprawdzić nie podobna.

Listami gończemi ściga sąd karny krajowy Leona Kalmara kaprala 80 p. p. obwinionego o liczne oszustwa.

Brak kontroli nad kominiarzami wytykaliśmy już kilkakrotnie organom magistratu, które jednak trwają konsekwentnie w dawnej nieczynności, narażając mieszkańców miasta na utratę mienia i życia. Wczoraj przy ul. Długosza w domu pod l. 3 wybuchł około 5 po południu ogień kominowy równocześnie w trzech kominach. Około 7 wieczorem paliło się w kominie przy ul. Sykstuskiej pod l. 2.

Bezczelny złodziej. Od dłuższego czasu ginęły w drugorzędnych hotelach lwowskich zajeżdżającym gościom z pod poduszki pieniądze i inne przedmioty, a złodzieja nie zdołano wyśledzić. Onegdaj w nocy przytrzymano w hotelu Auerbacha Jakóba Nehringera, który wszedł do hotelu i skradł jednemu ze śpiących gości 85 zł. z pod poduszki.

Główna wygrana. D. 14. bm. zgłosił się do kantoru wymiany firmy bankowej **Schellenberg** i **Kreyser** pewien pan z prośbą o przeglądnięcie nabytego w owym kantorze przez siebie losu loteryi rządowej, której ciągnienie odbyło się 19. grudnia 1895 r. Po skontrolowaniu losu pokazało się, że padła nań główna wygrana w kwocie 10.000 zł., a ponieważ w trzy miesiące po ciągnieniu niezgłoszone wygrane ulegają zadawnieniu, więc za kilka dni, bo już 19. marca b. r. los ten byłby stracił całą swoją wartość. To też radość szczęśliwego wybrańca fortuny łatwo sobie wyobrazić można, — trudniej przyszłoby mu jednak przeboleć stratę, gdyby go przed nią nie uratował był prosty przypadek. Kilka dni jeszcze zwłoki a nic by straty powetować już nie zdołało.

Nieposzanowanie święcenia niedzieli. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Przemyślu zapadła uchwała powzięta 14 głosami przeciw 9, aby postulat tamtejszych żydowskich kupców: zmienienia ustawy o wypoczynku niedzielnym dla Przemyśla w ten sposób, iżby sklepy w lecie były w niedzielę otwarte od 7 rano do 2 popołudniu, w zimie od 8 rano do 2 popołudniu — przedłożyć namiestnictwu z wnioskiem przychylnym! W ten sposób właśnie w czasie, gdy w kościołach odbywają się nabożeństwa, prowadzoneby były wszystkie targi, a pomocnicy kupieccy nie mogliby spełnić swoich obowiązków religijnych. Spodziewać się jednak należy, że ta uchwała Rady miejskiej Przemyśla, nieszanująca najświętszych uczuć większości ludności, nie otrzyma zatwierdzenia w namiestnictwie. Żydzi zaś tem ciągłem aroganckiem występowaniem przeciw święceniu niedzieli łatwo można rozdmuchać iskrę antysemityzmu objawiającego się już u nas, a utrzymywanego jeszcze w karbach przez żywioły poważniejsze.

Przykładna gromada. Cała gromada wsi Nowosiłki jazłowieckie w powiecie buczackim zawiązała się za inicyatywą swego wójta Dymitra Matuszewskiego od dwu lat w Towarzystwo trzeźwości i stale unika karczmy. Czasami tylko ktoś tam zaglądnie po sól lub zapałki i czem prędzej ucieka. Nawet młodzież swoich zabaw dorocznych nie urządza już w karczmie, bo — jak mówi — to nie przystoi.

Wynagrodzenie. Straszny wypadek w kopalni „Kleofas“ na Śląsku pruskim obudził pytanie: jakie zabezpieczenie czeka wdowy i sieroty? Na szczęście, prawo niemieckie ubezpieczeń robotniczych z 6. lipca 1884 r., znajdzie tu zastosowanie. Każda wdowa po nieszczęśliwym ma prawo z tego źródła otrzymać corocznie 20 prc. rocznej płacy męża i dla każdego dziecka, nie mającego jeszcze 16 lat, 15 prc., z tem jednak zastrzeżeniem, iż ogół wynagrodzenia nie może przenosić 60 prc. Tymczasem jednak zarząd kopalni oświadczył już w d 6. marca gotowość dobrowolnego podniesienia tych wynagrodzeń, stosownie do płacy robotników, o 50 prc. Wśród nieszczęśliwych byli tacy, co pobierali rocznej płacy 1.100 marek, wdowa więc z kasy ubezpieczeń otrzyma na rok 60 prc. rocznej nieboszczyka, a ze strony towarzystwa kopalni 30 prc., co uczyni 90 prc. czyli 990 marek rocznie. Jeźli ma dwoje dzieci, otrzyma 825 m. rocznej renty. Bezdzietna będzie miała 30 prc., czyli 330 marek. Inne wdowy bezdzietne otrzymają nawet po 90 prc. i 75 prc. płacy swoich mężów. Utraty syna, męża, ojca, nic w świecie nie wynagrodzi, ale mimo to trzeba przyznać, że prawo i dobra wola umieją tu dopomódz w nieszczęściu.

Z Podola rosyjskiego piszą: Kościół znajduje się obecnie w naszej prowincyi w jak najopłakańszym stanie. Od szeregu już lat wiele kościołów pozamykano dla braku księży, jednemu proboszczowi polecając obsługiwać po dwie lub trzy parafie, odległe od siebie „po podolsku“. Dzisiaj złe doszło do kulminacyjnego punktu. W Kamieńcu podolskim cztery kościoły, do których należy kilkanaście sąsiednich osad, dwa gimnazya, szkoła ludowa, szpital wojskowy i powszechny, więzienie i sąd obsługuje trzech właściwie księży: proboszcz katedralny ks. Michał Dzieńdzik, proboszcz po-trynitarskiego kościoła ks. Paweł Wyszyński i katecheta.

Dwaj inni: proboszcz po-ormiańskiego kościoła ks. Szczepański, którego przy odprawianiu mszy św. służący podtrzymywać musi i probosz po-dominikańskkiego kościoła ks. Dubissa-Kraczak, prawie niopuszczający łóżka, nie wiele kolegom swoim, zamęczonym prawdziwie misyonarską pracą, pomocnymi być mogą. Na prowincyi wskutek śmierci ks. Posiutewicza w Kitajgrodzie, ks. Moczulskiego w Oryninie i ks. Zassowskiego w Mohylowie podolskim, znowu przynajmniej sześć kościołów pozbawionych zostało duchownych zwierzchników.

Pojedynek ministra. Z Budapesztu donoszą: Pensyonowany sekretarz ministeryalny, Piotr Kasics, który aż do ubiegłego roku należał do ministerstwa honwedów, a od czasu swego spensyonowania występował w prasie z najostrzejszymi zarzutami przeciw ministrowi honwedów, bar. Fajervaremu, ogłosił i rozesłał pamflet, którego treść omawia z całą napastliwością zarówno urzędową działalność barona Fajervarego, jak też jego prywatne stosunki. W równie napastliwy sposób zwraca się także pamflet przeciw sekretarzowi stanu, Gromonowi. Wskutek tego baron Fejervary posłał Kasicsowi sekundantów, z których jednym miał być hr. Teodor Andrassy. Jak doniosły poranne depesze, wyzwał na pojedynek Kasicsa także Gromon. Kasics miał oświadczyć świadkom ministra Fejervarego, iż nie udzieli satysfakcyi i żąda, aby sprawa była roztrząsauą na drodze sądowej.

Inna skandaliczna afera miała miejsce w budapeszteńskiem kasynie ziemiańskiem, w którem zazwyczaj zbiera się arystokracya węgierska. Mianowicie właściciel dóbr Józef Daniel obwiniony został, iż przy grze posługiwał się fałszywemi kartami. Od dłuższego już czasu Daniel grywał z szalonem powodzeniem i tak w roku zeszłym miał wygrać razem do 70.000 zł. Zwróciło to uwagę wszystkich i postanowiono śledzić jego grę. Wreszcie nabrano przekonania, że Daniel „pomaga szczęściu“ i aby nie wywlekać tej sprawy na światło dzienne, czterej członkowie zarządu kasyna wezwali go do wystąpienia. Daniel jednakże wyzwał wszystkich na pojedynek i obecnie sprawa ta przyjść ma pod sąd honorowy,

Proces Jamesona. W Londynie przed sądem na Bowstreet rozpoczęła się rozprawa przeciw Jamesonowi i tow. Silny oddział policyi przybył na miejsce, celem utrzymania porządku. Mimo ograniczonej liczby kart wstępu, sala była przepełniona. Wszystkich 15 oskarzonych wprowadzono na salę; dr. Leander Starr Jameson wyglądał dobrze. Następnie wygłosił prokurator mowę oskarzającą, opisując szczegółowo wtargnięcie Jamesona do Transvaalu. Prokurator zaznaczył, że wyprawę tę przygotowywano już od dłuższego czasu, bo zakupywano broń i werbowano żołnierzy; a chcąc opinię publiczną wprowadzić w błąd, rozgłaszano, że zbrojenie ma na celu wyprawę przeciw pewnemu szczepowi krajowców. Winę oskarzonych wykazują nadto odezwy Jamesona i jego oficerów do wojska, mimo, że na czas otrzymali od rządu angielskiego wezwanie, aby nie wdawali się w awanturniczą wyprawę. Prokurator podniósł odwagę Jamesona i jego żołnierzy, którzy poddali się dopiero wtenczas, gdy zabrakło im amunicyi.

Potem rozpoczęto przesłuchanie świadków. Sierżant policyi granicznej kraju Beczuana, Hay, który, mimo wezwania do współudziału w wyprawie, nie stawił się pod rozkazy Jamesona, opisuje w szczegółowy sposób przygotowania do wyprawy, a były kapral policyjny, Smith, wymarsz wojska z Pitsani, składającego się z 380 dobrze uzbrojonych żołnierzy. Dr. Jameson odczytał przy tej sposobności list przesłany mu od pięciu mieszkańców Johannesburga, wzywających jego pomocy; oskarzony odpowiedział proszącym, że zadanie ich spełni i to zapewne bez krwi rozlewu. Po tem zeznaniu świadka odroczono rozprawę do przyszłego wtorku.

Prawo przewiduje dwuletnie więzienie, jako *maximum* kary. Pod względem prawnym zasądzenie Jamesona napotka na trudności niełatwe do przezwyciężenia. Transvaal nie jest „państwem zaprzyjaźnionem“, gdyż podlega hegemonii angielskiej; również inne szczegóły prawa są przeciw zasądzeniu oskarzonych. Ale angielski sąd przysięgłych ma tradycyjną cześć dla faktycznej strony w czasie rozpraw, a rząd zechce wpłynąć na przysięgłych, przemawiając do ich sumienia obywatelskiego. Jeżeli więc nie zajdą jakieś nadzwyczajne wypadki lub jeśli nie wyjdą na jaw jakieś rewelacye, sąd przysięgłych uzna przynajmniej część oskarzonych za winnych. Przypuszczalna kara wynosić będzie 6 miesięcy więzienia i wysokie kary pieniężne.

Chleb za darmo. Czyżby idea chleba za darmo — o której przed kilku dniami pomieściliśmy obszerny artykuł — miała przestać być utopią? Rada gminna miasta Saint Denis pod Paryżem wybrała komisyę, której poleciła zająć się zawarciem kontraktów z piekarzami, aby ludności dawali chleb bezpłatnie w zamian za opłatę od rady gminnej, opartą na osobnym podatku. Czy pozwoli na to francuski minister spraw wewnętrznych, to także jeszcze pytanie.

— —

Odczyt. Przypominamy, że odczyt p. Bronisława Łozińskiego na dochód Czytelni Katolickiej odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 4 po południu w sali kasyna miejskiego. Jak widać z rozprzedaży biletów, temat odczytu „Zbytek“ potrafił obudzić zajęcie wśród inteligencyi naszego miasta — wskutek tego — jak spodziewamy się dochód będzie znaczny.

Odczyt prof. dr. Stanisława Głąbińskiego odbędzie się w sali klubu pocztowego w hotelu Żorza w niedzielę o godz. wpół do 1 w południe. Prelegent mówić będzie o „Kwestyi socyalnej w kraju“. Temat sam dla siebie nadzwyczaj ciekawy, zyskuje na wartości wobec tego, że go opanuje jeden z najwybitniejszych naszych ekonomistów. To też powodzenie zapewnione.

Przypominamy, iż jutro tj. dnia 15. bm. odbędzie się koncert medyków pod protektoratem dyr. Mikulego, a artystycznem kierownictwem p. prof. Neuhausera.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu „Hanusia“ senne marzenie w 3 odsłonach G. Hauptmana i „Wiesław“ obraz sceniczny w 5 odsłonach ze śpiewami i tańcami przerobiony ze sielanki Brodzińskiego, z muzyką Kurpińskiego.

Wieczór „Sprawa kobiet“ komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

* **Koncert W. Mierzwińskiego** z współudziałem skrzypka p. Krisza ucznia p. Joachima odbędzie się w sobotę 21. bm. w sali Sokoła. Bilety nabywać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Ślub panny Dory Dukes, córki p. M. Dukes, właściciela znanej wiedeńskiej firmy anonsowej z p. Emerykiem Lessner, współwłaścicielem tej firmy, odbył się w Wiedniu.

OFIARY.

WP. Bodyńska z Bilcza złożyła za pośrednictwem administracyi naszego pisma 1 zł. dla Julii Kapucyńskiej.

Latarnia morska.

(Z nauk relolekcyjnych).

Na dzikich brzegach, o które bałwany
Rozbija z szumem żywioł rozhukany,
Latarnia morska stoi na straży,
I rzuca światło na ocean wzdęty,
Na ostre skały i wirów mętny,
Aby przed zgubą ostrzedz żeglarzy.

Lecz ta latarnia, chociaż zapalona,
Gdyby nie była przez ludzi strzeżona,
To by zagasła wśród burzliwej nocy,
Okręt w ciemnościach pędziłby na skały,
O które wichry by go roztrzaskały,
Bez przewodniego światła pomocy.

Również na falach naszego żywota
Boskiej nauki świeci lampa złota,
I łódź prowadzi do pewnej przystani,
Aby jej wiry i przeciwne prądy
Wstecz nieuniosły na zatraty, lądy
Niepochłonęły w otchłani.

Lecz żeby lampa w duszy zapalona
Przez Bożą łaskę płonęła nieśćmiona
Przez czas wędrówki tej trwania,
Żeby jej ziemskie nieobsiadły pyły,
Wichry wzburzonych uczuć nie zgasiły,
Trzeba ciągłego czuwania!

J. Z.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg. Wiedomosti, czytywane przez cara, które ostatniemi czasy okazywały niejaką względność dla Polaków, wystąpiły ze szczególnym projektem. W korespondencyi z Warszawy rozważają kwestyę koniecznej potrzeby przywiązania do Rosyi włościan polskich, a za środki ku temu proponują obznajomienie ich z rosyjskiem rzeczywistem życiem i otwieranie rosyjskich bibliotek wiejskich. Zalecają nadto ostrożność w kwestyach religijnych wierzeń włościan.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 14 marca.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów przystąpiono do obrad nad etatem ministerstwa handlu. Ponieważ do głosu zgłosiło się znowu bardzo wielu posłów, prez. Chlumetzky prosił ich znowu by przemawiali krótko, na co p. Brzeznowski zawołał: Dlaczego my mamy krótko mówić, kiedy minister Ledebur mówił dwie godziny?

W dyskusyi przemawiali pp. Brzeznowski, Barcic, Kaiser, Baźant, poczem minister Glanz omawiał bardzo obszernie agendy ministerstwa handlu. Mówił o polityce przemysłowej i handlowej, o żegludze rzecznej i morskiej, o socyalnem ustawodawstwie, a wreszcie o pocztach i telegrafach.

P. Steiner w imieniu przemysłowców domagał się ograniczenia towarzystw konsumcyjnych i handlu obnośnego.

Następnie podczas mowy p. Wrabetza przyszło wskutek źle zrozumianych wyrazów posła o ostatnim wiecu przemysłowców w Wiedniu do gwałtownych scen i okrzyków ze strony antysemitów.

Przemawiali jeszcze pp. Hauck i Erb, poczem obrady przerwano, a na mowców generalnych wybrano p. Bianchiniego *contra* i p. Exnera *pro*.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Dziś bardzo wiele komisyj parlamentarnych, a między niemi i komisya dla reformy wyborczej, odbędą posiedzenia.

W kołach parlamentarnych mówią, że ferye świąteczne rozpoczną się 28. bm. Do tego czasu ma być załatwiony budżet, a jeżeli czas pozwoli, także kilka pomniejszych przedłożeń.

Spodziewanem jest także, że i komisya dla reformy wyborczej zakończy swe prace przed feryami świątecznemi, tak że po Świętach przyszłaby zaraz pod obrady w plenum reforma wyborcza, a bezpośrednio po niej ugoda z Węgrami.

Zdaje się, że pierwotnie był zamiar odroczenia Rady państwa w maju. Zamiar ten jednakże został już zaniechany i delegacye skutkiem tego będą mogły być zwołane dopiero w jesieni.

Naturalnie program ten prac o tyle zostanie wykonany, o ile nie zajdą jakie polityczne przeszkody.

W sprawie wyboru burmistrza wiedeńskiego nie ma nic uwagi godnego do zanotowania. Wszystkie pogłoski o jakichś kompromisach lub usiłowaniach kompromisów między rządem a antysemitami są bezpodstawne. Pogłoski te zrodziły się być może dlatego, że antysemici w ostatnich czasach zaniechali owej gwałtownej opozycyi w Izbie posłów, uznając taki sposób wojowania za bezcelowy i ograniczają się do spokojnej, rzeczowej krytyki.

Wczoraj w obecności prezydenta ministrów hr. Badeniego i ministra skarbu Bilińskiego rozpoczęła austryacka deputacya kwotowa generalną debatę. Obrady postanowiono zachować w ścisłej tajemnicy.

Wiedeń d. 14. marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej żądał p. Russ wykluczenia od prawa wyborczego tych analfabetów, którzy po roku 1869 byli już w tym wieku, iż obowiązani byli chodzić do szkoły.

P. Dzieduszycki sprzeciwiał się temu i żądał wykluczenia tych osób, ktorzy nie mają stałej siedziby i zapytuje wreszcie prezesa ministrów, czy sejmom przysługiwać będzie prawo oznaczania, czy wybory mają być ustne, czy kartkami, i czy pod sześciomiesięcznem zamieszkaniem należy rozumieć zamieszkanie w powiecie czy w gminie.

P. Falkenhayn postawił poprawkę, iż nieodzownym warunkiem prawa wyborczego ma być to, aby dana osoba prowadziła własne gospodarstwo domowe lub najmowała własne mieszkanie.

P. Brzorad postawił wniosek, aby prawo wyborcze miał każdy, kto w dniu wyborów mieszka w gminie.

P. Romańczuk sprzeciwiał się wnioskom pp. Russa i Falhenhayna.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 14. marca.

Wskutek uchwały niemiecko-narodowych burszów, uznającej wszystkich żydowskich studentów *a priori* jako bez czci i niezdolnych do satysfakcyi honorowej, spodziewane są dziś demonstracye na uniwersytecie. Żydowscy studenci wysłali deputacyę do rektora, który oświadczył, że sprawę tę poruszy w senacie i wezwał ich, aby wstrzymali się od prowokacyj.

Budapeszt d. 14 marca.

Budapester Correspondenz donosi, że podróż ministrów węgierskich do Wiednia celem podjęcia na nowo rokowań ugodowych dozna dłuższej zwłoki z powodu, że część opozycyi chwyciła się nowej taktyki, aby udaremnić przyjście do skutku ustawy o regeneracyi winnic zniszczonych przez filokserę i o banku rolniczym. Skutkiem tego nie można jeszcze oznaczyć terminu rozpoczęcia na nowo rokowań ugodowych.

Karwin d. 14. marca.

Strejk górników w Karwinie w niektórych szybach przybiera większe rozmiary. Do szybu „Gabryeli" spuściło się wczoraj tylko 19 proc. zatrudnionych w nim robotników, skutkiem czego po dzisiejszej wypłacie szyb ten zostanie zamknięty.

Nizza d. 14 marca.

Cesarz i cesarzowa złożyli wczoraj wizyty królowej Wiktoryi.

Petersburg d. 14 marca.

Urzędnik tutejszego poselstwa chińskiego wydał tutaj mapę Europy i Azyi z napisami chińskiemi. Jest na niej naznaczona trasa kolei sybirskiej, ale idzie ona tylko terytoryum rosyjskiem, a nie i chińskiem.

Za przykładem innych państw, zakłada także rząd rosyjski instytut archeologiczny w Rzymie, przeznaczając nań 10.000 rubli rocznie. Instytut ma być ulokowany jak najbliżej Watykanu, którego nieprzebrane zbiory mają być głównym przedmiotem prac instytutu, jako niewyczerpane źródło do dziejów Rosyi.

Ministerstwo skarbu zajmuje się utworzeniem żeglugi między portami rosyjskiemi a bułgarskiemi.

Berlin d. 14 marca.

Podczas wczorajszej debaty w rajchstagu nad koloniami, socyaliści zarzucali Petersowi, że swoją czarną kochankę, przychwyciwszy ją na zdradzie, kazał powiesić wraz z jej kochankiem.

Berlin d. 14 marca.

Wedle *National Ztg.* omawiał hr. Gołuchowski także możliwość ewentualnego porozumienia się i wspólnego postępowanie Austryi i Anglii, zwłaszcza w sprawach wschodnich.

Sofia d. 14 marca.

Wczoraj w południe przybyła do Sofii komisya turecka celem wręczenia księciu Ferdynandowi firmanu sułtańskiego, uznającego go księciem Bułgaryi. Członków tej komisyi, na czele której stoi Zihni basza, powitali na dworcu adjutant i sekretarz księcia, wszyscy ministrowie i inni dostojnicy cywilni i wojskowi. Zihni basza zamieszkał w pałacu książęcym.

Wieczorem przyjmował książę Ferdynand wysłańców sułtana. Zihni basza wręczył mu wielką wstęgę orderu Osmanie z brylantami, dla księżnej Maryi Ludwiki wielką wstęgę orderu Szefakat, a dla dwuletniego księcia Borysa wielką wstęgę orderu Medżidże z brylantami.

Belgrad d. 14. marca.

Zawarto i podpisano już traktaty względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy z Belgią i Holandyą.

Paryż d. 14. marca.

Ambasador austryacki hr. Wolkenstein wręczył wczoraj prezydentowi Faure'owi uroczyście wielką wstęgę orderu św. Szczepana, przyczem wyraził imieniem cesarza i cesarzowej serdeczne podziękowanie za przyjęcie, jakiego doznają we Francyi, tudzież życzenia jak największej pomyślności dla Francyi i dla jej zwierzchnika. Prezydent Faure dziękował za to odznaczenie i prosił hr. Wolkensteina, aby był wobec cesarza tłumaczem jego najserdeczniejszych uczuć, jakie żywi zarówno dla rodziny cesarskiej, jak i dla Austro-Węgier. Warta w pałacu prezydenta wystąpiła pod broń i oddawała hr. Wolkensteinowi honory wojskowe.

Ateny d. 14 marca.

W Selino na wyspie Krecie zamordowano dwóch chrześcijan. Uwięzienie morderców jest niemożliwem, gdyż żandarmi usunęli się od służby z powodu, że im rząd turecki nie wypłaca od kilku miesięcy żołdu. Z tego samego powodu grożą także i cywilni urzędnicy zmową.

Rzym d. 14. marca.

Rozpoczęły się układy pokojowe z Menelikiem. Wskutek tego wstrzymano odjazd wojsk włoskich z Neapolu.

Rzym d. 14 marca.

Rada ministrów oznaczy w poniedziałek wysokość kredytu na pokrycie dalszej wyprawy afrykańskiej.

Rzym d. 14. marca.

Celem uspokojenia umysłów, zamierza gabinet zaproponować królowi ułaskawienie wszystkich zasądzonych za udział w ostatnich rozruchach na Sycylii, z wyjątkiem tych osób, które zasądzone zostały za morderstwo. Z amnestyi tej skorzysta sto dwadzieścia osób.

Massawa d. 14. marca.

Major Salsa, stojący w przedniej straży wojsk włoskich w Afryce, donosi, że w niewoli u Menelika znajdują się: generał Albertone, pułkownik Nava, komendant Gamerra, sześciu kapitanów, szesnastu poruczników i jeszcze wielu innych oficerów, których nazwisk nie mógł się dowiedzieć. Dziewiętnastu oficerów, którzy brali udział w bitwie pod Adową, powróciło do Asmary.

Londyn 14. marca.

Inspektor detektywów Bartels udał się znowu do Bornemouth dla pilnowania Korneliusza Hertza; rząd francuski bowiem ponownie zażądał jego wydania. Stan jego zdrowia ma być niby ciągle jeszcze tak lichy, że go nie można sprowadzić do Londynu dla stawienia przed sąd, rozstrzygający o wydaniu, i dlatego sędzia uda się do pomieszkania Hertza i tam sprawę rozstrzygnie.

Nowy Jork d. 14. marca.

W republice środkowo-amerykańskiej Honduras wybuchło powstanie. W całej republice ogłoszono stan oblężenia.

Z giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń d. 14. marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 379·75, Kredyty węgierskie 418·—, Unionbank 309·—, Länderbank 248·50, staatsbany 370·—, Lombardy 98·—, kolej północno-wschodnia 284·50, tytoniowe 187·—, Rima 243·50, Alpiny 84·60, renta majowa 101·10, losy turec. 59·60, Marki 59·03.

— **Wiedeń** dnia 14 marca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 378·25, węg. zakład kredytowy 415·—, anglobanki 171·25, lenderbanki 248·75, koleje państwowe 368·—, elbethal 285·25 akcye tytoniowe 184·—, alpiny 84·10, losy tureckie 59·40, unionbanki 307·50, ruble 128·25.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 14 marca.

Hotel Żorża. J. Horodyski z Horodnicy, K. Rogawski z Schodnicy, H. Pniewski z Wiktorowa, H. Langensiegen z Glauebau, E. Scott z Ropienki, E. Kraushaar z Haydy dr. M. Fedorowicz z Kołomyi.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 14 marca br. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 13 marca br. do godz. 7 rano d. 14 bm. była +1·7°C., najniższa —6·0°C.

Opad, nieznaczny śnieg.

Barometr podnosi się.

Dziś dnia 15 marca: Longina M. — Ewtropia.

Wiedeń d. 14 marca.

Prognoza na jutro: Minimum ciśnienia powietrza 750—755 mm.; maximum ciśnienia 765—760 mm. Wiatry o niestałym kierunku. Zmienne zachmurzenie. Nie wielkie opady. Temperatura prawie mroźna.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Wskutek korzystnego zakupna poleca

MAGAZYN SCHEYERÓW we Lwowie

wszelkie **nowości wiosenne** na suknie damskie jako też z **gotowej konfekcyi** po bardzo niskich cenach.

Każdej soboty sprzedaż resztek za połowę ceny.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Stanisław Sochanik

były lekarz na klinice prof. Kaposiego i oddziale prof. Langa we Wiedniu

mieszka plac Bernardyński l. 15 I. piętro. Ordynuje od 11–12 i od 3—5.

Lekarz chorób dziecięcych

dr. STANISŁAW MOMIDŁOWSKI

b. wieloletni asystent kliniki chorób dzieci w uniwersytecie Jagiellońskim, po odbyciu studyów w klinikach Prof. Wiederhofera w Wiedniu, Henocha w Berlinie, Epsteina i t d. ordynuje od 3—4 **ul. Czarneckiego l. 2** (nad sklepem Wgo Ważnego). Dla chorych ubogich od 9—10 rano.

Przestroga.

Od wielu lat prowadzi tutejszy przedsiębiorca pogrzebów p. Kurkowski spekulacye grobowcami murowanymi na cmentarzach lwowskich. Rzekomo by oszczędzić pozostałej rodzinie trudów udawania się do kamieniarzy, pobiera za tę usługę znaczne wynagrodzenie — gdyż za grobowiec w 4 mtr. powierzchni, który kosztuje zwykle 130 zł. liczy p. Kurkowski 160 a nawet i 180 zł. Zarazem poleca jedną z firm kamieniarskich tutejszych dotyczącej rodzinie do wykonania okryć i pomników na wzmiankowanych grobowcach; rozumie się, że nie robi tego p. Kurkowski bezinteresownie, lecz za dobrem wynadgrodzeniem od tejże firmy za swe pośrednictwo, a wszystko to kosztem P. T. Publiczności, zgadzającej się na interwencyę p. Kurkowskiego. Wiele tych grobowców buduje się w zimie, wśród mrozów, co ze względu na ich trwałość, nie jest wskazanem — a dziwić się trzeba, że dzieje się to za wiedzą urzędu budowniczego miejskiego. Zwracamy przeto uwagę P. T. Publiczności, by we własnym interesie udawała się wprost do firm kamieniarskich, a nie przez pośrednictwo p. Kurkowskiego, za które drogo opłacić się trzeba.

Schimser, Tyrowicz et Bałaban, Henryk Perier.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.